

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

16 ofiar katastrofy autobusowej

Autobus wpadł na słup i stoczył się do rowu

Wczoraj rano na szosie Raszyńskiej wydarzyła się katastrofa autobusowa.

Szosa tą jechał w kierunku Warszawy, autobus firmy Wertheim, prowadzony przez kierowcę Jana Matyjaka (Królewska 11).

Wpobliżu wsi Załuski, (gmina Skorosze, pow. warszawski), auto

wskutek obślizgłej drogi po deszczu wpadł na słup telegraficzny, łamiąc go i wpadając do przydrożnego rowu.

Jęki rannych

i krzyk przechodniów towarzyszyły katastrofie.

Spod strzaskanego autobusu wydobyto 16-cie osób

lżej lub ciężiej rannych, z których

3 ciężko rannych przewieziono do szpitala w Warszawie.

Do czasu ustalenia przyczyny katastrofy, autobus zabezpieczono na miejscu.

Znów promienie na usługach wojny

NOWY JORK, 30.7. — „New York Times” donosi, że w laboratoriach fortu Monmouth w stanie New Jersey dokonano doświadczeń z nowymi tajemniczymi promieniami, które pozwalają wykryć obecność okrętów nieprzyjacielskich w odległości przeszło 50 mil od brzegu.

Krwawy napad na plebanję

Rabusie zastrzelili gospodynię i spłoszeni zbiegli

Wczoraj po północy dwu zamaskowanych

z bronią palną w rękach bandytów, wdarło się na plebanję we wsi Przesmyki, w pow. siedleckim, woj. warszawskiego.

Bandyci z okrzykiem: „Pieniądze, lub śmierć”,

rzucili się na księdza plebana, przy stawiając mu do czoła lufy rewolwerów.

Szamotanie się bandytów z księdzem zbudziło gospodynię 47-letnią Apolonję Szymańską, która we szła do gabinetu proboszcza. Na widok bandytów Szymańska podniosła alarm.

Bandyci odpowiedzieli strzałami. Trzy

kule ugodziły kobietę w piersi. Na ziemię osunęła się martwa.

Alarm wszczęty przez Szymańską spłoszył bandytów, którzy w obawie przed odsieczą mieszkańców wsi, zbiegli w niewiadomym kierunku, nie zdoławszy nic zrabować.

Jak przypuszczają władze, bandyci są prawdopodobnie

członkami rozgromionej szajki, która w dniu 12-ym b. m. rozbiła kasę ogniową w urzędzie gminnym w Sterdyni, w pow. sokołowskim, skąd zrabowano gotówką 500 zł.

10 milionów powodzian w Chinach

Smutny plon katastrofalnego wylewu

SZANGHAJ, 30.7. Przewodniczący komitetu pomocy dla powodzian, który powrócił z inspekcji w dolinie Jangtse opowiada wstrząsające wiadomości o rozmiarach

katastrofy. Powódź ogarnęła 350.000 hektarów. Straty wynoszą 500 milionów dolarów. 10 milionów powodzian potrzebuje pomocy.

200 bandytów ograbiło podróżnych w pociągu w Mandżurji

LONDYN, 30.7. — Tel. wł. — Z Mandżurji donoszą o zuchwałym napadzie na nocny ekspres Hsingking — Korea.

Banda złożona z 200 osobników rozebrała szyny i w ten sposób spowodowała wykoślenie pociągu.

Gdy wagonu runęły z nasypu kolejowego, bandyci zasypali je gradem kul, poczem przystąpili do rabunku.

Zabrali podróżnym wszystkie cenniejsze przedmioty, a ponadto uprowadzili z sobą 25 zakładników, w tem 5 Japończyków.

Ponadto w katastrofie zginęło 7 ludzi, a 8 odniosło ciężkie rany. W pościg za bandytami wysłano oddziały kawalerji mandżurskiej.

Bandyci puścili

jednego z porwanych zennikarzy

PEKIN, 30.7. — Dziennikarz niemiecki Mueller został zwolniony przez bandytów, którzy go przed kilku dniami porwali. Anglik Jones, były sekretarz Lloyd Georgea znajduje się jeszcze ciągle w rękach bandytów.

Robotnicy japońscy

łączą się

TOKIO, 30.7. — „Liga robotników” i „Związek robotników” postanowiły połączyć się w jedną organizację. Pragną one wchłonąć wszystkie inne organizacje robotnicze i nadać nowy kierunek ruchowi robotniczemu.

Manifestacje rolników duńskich przeciwko politykom w administracji

KOPENHAGA, 29.7. Przed pałacem królewskim odbyła się manifestacja, w której wzięło udział 40.000 farmerów. Uchwalono rezolucję, przewidującą przerwanie produkcji,

jeżeli żądania farmerów nie zostaną uwzględnione.

Farmerzy, którzy przybyli z różnych stron Danii domagają się, by stanowiska administracyjne nie były powierzane politykom. W szczególności żądają oni usunięcia polityków z organizacji rolniczych.

Król Chrystian przemówił z balkonu do zebranych, którzy go entuzjastycznie przyjęli.

Po nowem trzęsieniu ziemi w Japonji



Miasto Szizuoka zostało zniszczone trzęsieniem ziemi. Oto obraz rodziny, nocującej pod gołym niebem w oczekiwaniu nowych groźnych wstrząsów.

Ulica Marszałka Piłsudskiego w Pizzie

RZYM, 30.7. Z inicjatywy Zw. b. ochotników wojennych, na których czele stoi gen. Coselschi miasto Piza postanowiło uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego przez nadanie Jego Imienia jednej z nowopowstałych ulic tuż przy monumentalnym gmachu poczty.

Do zrealizowania inicjatywy ochotników przyczynił się były podsta Pizy obecny podsekretarz stanu, Buffalini.

Zastanówmy się trochę...

Dzień wymówień

Koniec każdego miesiąca jest oczekiwany przez tysiące pracowników z drżeniem serca,

tego dnia bowiem wraz z wypłatą jest zwyczaj doręczana liścików z wymówieniami, tego

dnia setki i tysiące dowiadują się, że mają przed sobą tylko kilka dni w miesiącu lub dwa tygodnie

„normalnego“ życia. Potem za silki i... przepaść. Przepaść bezrobocia, w którą wpaść jest niezmiernie łatwo, ale wydobyć się z niej ogromnie trudno.

Widmo głędy i obawy wypchnięcia poza krąg ludzi, którzy mają dach nad głową i choćby marną, ale pewną strawę — może przerazić. Siabym, którzy nie czują sił, by podjąć walkę — te widma wypychają broń do ręki.

W ubiegłym miesiącu ostatnie dni i kilka dni po pierwszym zakrawały kronikę miast zamachami samobójczymi zredukowanych.

Bardziej twardzi — robotnicy fizyczni umięli zacisnąć zęby i trwać. Przedenerwowani wiec na niepewnością pracownicy i myślowi zapelniają szpitale i odbierają sobie życie.

Piotka

o przeniesieniach w policji

Jeden z dzienników prowincjonalnych z dn. 26 lipca r. b. w notatce „Przegrupowania w policji“ zamieścił w ostatnich dniach informacje, powołując się zresztą na rzekome doniesienia prasy stołecznej, że projektowane jest przeniesienie do innych działów służby państwowej około 1.500 oficerów policji państwowej, głównie podkomisarzy i komisarzy i że ich miejsca w policji państwowej zająć mają wojskowi podporucznicy i porucznicy i kapitanowie. Informacje te nie odpowiadają rzeczywistości, etaty bowiem korpusu oficerskiego w policji państwowej obejmują 774 stanowisk. Dla uzupełnienia tego korpusu zostanie przyjęta pewna ilość oficerów służby czynnej.

Szturmowcy siekierami i sztyletami demonstrują w Gdańsku przeciw żydom

GDANSK, 30. 7. W Gdańsku odbyły się wczoraj manifestacje uliczne, związane z ogólnie - niemiecką kampanią propagandową na rzecz pogłębienia światopoglądu narodowo - socjalistycznego.

Szturmowcy narodowo - socjalistyczni w 50 samochodach ciężarowych objeżdżali Gdańsk. Sopoty i inne miejscowości. Samochody udekorowane były transparentami z agitacyjnymi napisami przeciw żydom.

W kilku punktach śródmieścia wzniesione były przez organizatorów barykady na jezdni.

Jedną z barykad znajdowała się przed domem gminy żydowskiej w Gdańsku, w pobliżu staromiejskiego ratusza.

W obecności dowódcy szturmowców gdańskich Hackera, szturmowcy, uzbrojeni

w siekiery i młotki po zatrzymaniu samochodów rzucili się na przeszkodę, składającą się z części samochodów i starych mebli, rozbijając je i rzucając resztki do rzeki Raduni.

Min. Jędrzejewicz w Sofji

SOFJA, 30. 7. W poniedziałek minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz w towarzystwie ministra Radewa zwiedzał wraz z małżonką szkoły i zakłady naukowe w Sofji. M. in. szkołę dla dzieci niedorozwiniętych, szkołę na świeżem powietrzu w parku Borysa, gdzie znajduje się również obóz harcerski, wreszcie 3-cie gimnazjum sofjskie, gdzie jedna z uczennic po witała go w języku polskim.

15.000 ludzi za trumnami robotników

MEDJOLAN, 30. 7. — Tel. wł. — Wczoraj odbył się w Taino uroczysty pogrzeb ofiar katastrofalnego wybuchu w miejscowej fabryce amunicji.

W konduktie pogrzebowym wzięło udział 15.000 ludzi, a wśród nich przedstawiciele władz, partii faszystowskiej, wojska i organizacyi.

17 trumien złożono na miejscowym cmentarzu, dalszych 18 trumien odesłano do rodzinnych miejscowości ofiar.

Fatalny wypadek fechtmistrza

BERLIN, 30. 7. Jak donoszą z Jeny, podczas zawodów szermierczych mistrz fechtunku środkowych Niemiec, Voigt, został wskutek złamania klingi tak ciężko ranny, że wkrótce potem zmarł.

Podczas przejazdu ulicami i szosami uczestnicy wznosili okrzyki antyżydowskie.

W Sopotach samochody szturmowców zatrzymywały się przed kawiarnią Tauding, do której uczęszczają przeważnie żydzi. Siedzących na tarasie gości obrzucano antyżydowskimi wyzwiskami, a gdy niektórzy żydzi poczęli protestować, demonstranci grozili im sztyletami.

Przed pojawieniem się pogotowia

Pierwszy Kościół pod znakiem swastyki

BERLIN, 30. 7. W Zettritz koło Landesbergu nad Wartą wybudowany został nowy kościół protestancki. Wleża kościół ozdobiła zostanie krzyżem chrześcijańskim i swastyką. Jest to pierwszy kościół — pisze „Nachtaus-

Za porównanie Niemiec do Sowietów kapłan skazany na więzienie

BERLIN, 30. 7. W Hanau skazano na 8 miesięcy więzienia proboszcza katolickiego Ludwika Rotha. Motywy wyroku zarzucają oskarżonemu, że w kazaniu miał oświadczyć, iż życie ludzkie „w nowych Niemczech nic nie jest warte“. Na-

gabo“, — w którym zjednoczą się w taki sposób krzyż chrześcijański ze swastyką. Podkreśla się, że chodzi o kościół, który całkowicie zrósł się z tamtejszą ludnością. W roku 1936 kościół ten zostanie poświęcony.

stepnie miał mówić o głodzie i prześladowaniu chrześcijan w Rosji, dodając, że katolicy niemieccy muszą być również przygotowani na podobne cierpienia w Niemczech.

Włochy, Liga Narodów i Abisynja Zebranie Ligi w sprawie abisyńskiej potrwa zaledwie parę godzin

RZYM, 30. 7. Zdaniem prasy włoskiej, zebranie Rady Ligi nie powinno trwać dłużej niż parę godzin. Wobec depeszy Mussoliniego, dyskusja ograniczy się do wypadku w Ual-Ual. Komisja arbitrażowa włosko-abisyńska, zwana tutaj złośliwie „włosko-francusko - amerykańską“ spowodu nieobecności w niej Abisynczyków, ponownie rozpocznie swe prace na podstawie traktatu z r. 1928.

Agencja Havasa donosi z Londynu: Dobrze poinformowane koła brytyjskie zapewniają, że delegacja angielska w Genewie będzie miała wszelką swobodę szerokiego zabudowania możliwości odpręczenia w stosunkach włosko - abisyńskich w ramach Ligi Narodów.

W dalszym ciągu panuje tu jednak pogląd, że będzie rzeczą rady Ligi zbadać całokształt konfliktu co mogłoby doprowadzić do tego, że rada poleci delegatom Włoch, Anglii i Francji, jako sygnatariuszów układu z roku 1906 znalezienie możliwości przygotowania kompromisu w ramach Ligi. Żywią nadzieję, że

w razie podjęcia rokowań trzech mocarstw w Genewie Włochy zobowiążą się albo potwierdzą poprzednią swą obietnicę, iż na czas trwania rokowań nie uciekną się do siły.

W brytyjskich kołach oficjalnych panuje przekonanie, iż delegat Abisynji poruszy w Genewie na sesji rady Ligi Narodów sprawę zakazu przywozu broni i amunicji do Abisynji.

Alarm wojenny wśród Abisyńczyków Forpoczty floty włoskiej w porcie Dżibuti

LONDYN, 30. 7. Agencja Reutersa donosi z Dżibuti: Pobyt szalupy włoskiej w porcie jest powodem alarmu wojennego wśród Abisyń-

Włosi werbują Arabów

LONDYN, 30. 7. — „Daily Telegraph“ donosi z Kairu, iż wojska włoskie z Tripoli zostały częściowo skierowane do wschodniej Afryki.

Z drugiej strony rząd włoski przystąpił do werbunku wśród Arabów w celu utworzenia brygad robotniczych, które mają być wysłane do Erytrei.

Egipt za Abisynją!

PARYŻ, 30. 7. Do Londynu nadeszły wiadomości z Aleksandrii, że w Egipcie stale wzrastają sympatie dla Abisynczyków. Koptyjski patriarcha,

który jest także głową duchowną Abisynji zwołał sobór koptyjski, celem wyrażenia sympatii kościoła dla spraw państwa abisyńskiego.



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety



Niespodziewany przyjazd

Chłopiec z hotelu wyciągnął zza pazuchy pomietą kopertę i obracał ją w rękę.

— Oddaj panu — powiedziała zdziwiona Miła, wskazując na Kraszczaka.

Marcin odebrał pośpiesznie z rąk chłopca list. Odrzucał go, jakby był żelazem.

— Przyjechała i jest w miasteczku! — przemknęło mu przez głowę.

Trzymał w ręku kopertę i trwał w bezruchu.

— To do pana, panie Marcinie — przypomniała mu Miła.

— Pani wybacz — ocknął się Marcin i szybko rozdarł kopertę.

— Kochany Mar! — czytał — nie mogłam już wytrzymać bez ciebie. Przyjechałam! Czekam na ciebie w hotelu. Pędziłam do ciebie jak na skrzydłach! Teraz z niecierpliwością oczekuję cię. Wiem, że zechcesz zobaczyć kochającą Cię Ilkę. A może też choć troszkę zażegniesz za jej pocałunkami, za jej ramionami i pieśczętami?!

Będzie liczyła sekundy póki cię nie ujrę! Drzę cała z niecierpliwości. Nawet nie wiem, jak straszne były dla mnie te dni, kiedy zostawiłeś mnie samą i nie umiałam sobie miejsca znaleźć! Gdyby nie praca, nie wytrzymałabym jednego dnia bez ciebie! Ale teraz dłużej czekać nie mogę!!! Więc jestem i czekam!

Caluję cię tysiąc razy! Twoja Ilka“.

Marcin patrzył na kartkę papieru, zapisaną wielkimi prostymi literami, pełnemi zawiasów i upstrzone wykrzyknikami słowa, które odczytywał, tańczył przed jego oczami.

— Przyjechała! Przyjechała! — huczało mu w głowie. Właśnie teraz! Na moje nieszczeście! To nie da się ukryć! Co pomyśli Miła? Co jej powiedziec? Jak się przed nią wytłumaczyć?... Przecież pomyśli, że jestem bez czci i sumienia! Że jestem bałamutem, kłamcą, uwodzicielem!...

I Marcin postąpił tak, jak postąpiłby na jego miejscu każdy mężczyzna: postanowił ukryć prawdę, by nie stracić serca tej, którą kochał.

Miła przez cały czas obserwowała zmieszanie Marcina i zdziwiło ją ono bardzo.

— Czy stało się coś? — zapytała zaniepokojona.

— Ech, nic takiego — odpowiedział niepewnie. — Pewna nieprzyjemna cokolwiek sprawa. Będę musiał zaraz pojechać do miasteczka, do którego właśnie przyjechała pewna osoba...

— Przecież jedziemy razem — przypomniała Miła.

— Ach, naturalnie... Dobrze, mój chłopczy — zwrócił się do chłopaka, wtykając mu w rękę pięciozłotówkę. — Możesz jechać do domu.

— A odpowiedź nie będzie, proszę łaski pana?

— Nie, nie będzie... Powiedz, zresztą...

Poczekaj! Napiszę... Pani wybacz, pani Miło... Napiszę parę słów.

Wyjął z kieszeni bilet wizytowy, pióro i prędko nakreślił:

„Przyjadę. Jestem wysoce zdumiony Pań przyjazdem, zjawię się jednak, by rozmówić się ostatecznie.

M. Kraszczak“

— Właściwie to zupełnie bez sensu! — pomyślał.

Podarł karteczkę.

— Nie będzie odpowiedzi — zwrócił się ponownie do chłopca. — Będę u tej pani.

Miła patrzyła na Marcina i w sercu jej zbudziło się uczucie niepokoju i przykrości.

— Jestem zazdrosna o niego — stwierdziła, — jak byłem zazdrosna, kiedy przebywał w Teklunji. Cóż to za pani mogła przyjechać za nim aż na kresy? Jakaś przyjaciółka? Kochanka?... Dawna narzeczona?... A może to tylko jakiś interes?... Czemuż jednak jest taki zmieszany i zaniepokojony? Czemu tak się zaczerwienił, kiedy przeczytał ten list?... Czyżby mnie okłamywał, mówiąc o swej miłości? Czyżby był zwykłym uwodzicielem, pragnącym się zabawić z nudów? To chyba niemożliwe?... Niemożliwe!...

Marcin kręcił się niespokojnie, starając się coś powiedzieć i nie umiał się zdobyć ani na jedno słowo, a milczenie czyniło sytuację jeszcze brdziej przykrą. Widział, że spogląda na niego niespokojnie i nie znajdował żadnego wykrętu, by zbagatelizować ten list i własne zmieszanie.

Na szczęście wyszedł hrabia. Odrzucał mu się w oczy zaczerwieniona twarz Marcina i szeroko otwarte oczy Miły, patrzace gdzieś w bok.

— Jedziemy? — zapytał, nie przestając przerzucać badawczych spojrzeń z Marcina na Miłę.

— Naturalnie! — zawołał Marcin, podnosząc się pośpiesznie. — Naturalnie. Zajmujcie państwo miejsce.

— Ja mogę prowadzić wóz — zaofiarował się hrabia.

— O, pozwól mnie!

Marcin zasiadł do kierownicy, a hrabia szepnął mu:

— Siadaj z tyłu obok Miły, pogadacie sobie...

— Sylka jest w miasteczku — odszepnął Marcin. Zresztą, jak chcesz, to siadaj — dodał głośno i wysunął się z miejsca.

Pani Kowojadzka wyszła przed dom z panną Cecylią.

— A zapomnieliście o Cecylii! — zawołała.

Nie zapomnieli zupełnie, bo nie zapraszali jej wcale. Panna Cecylja już jednak drepotała do samochodu, szybko zdążywszy się ubrać jak do dalekiej wyprawy.

Hrabia po raz trzeci zmienił decyzję:

— To siadaj Marcinie przy kierownicy, a ja siadę z panną Cecylią, z którą dokonamy naszej wczorajszej dyskusji.

Pani Kowojadzka niechętnie patrzyła na zmiany miejsc, nie powiedziała jednak nic. Ruszyli wreszcie.

Zaraz za leśniczówką skreślił w lewo na dobrą drogę, prowadzącą do Grabowa i Marcin nadał samochodowi znaczną szybkość.

— Czemu pan tak pędzi, panie Marcinie? — spytała Miła.

— Rzeczywiście niepotrzebnie! — przyznał i natychmiast zwolnił bieg.

— Czy to jakaś zła nowina, którą pan otrzymał? — spytała, dodała jednak zaraz:

— Przepraszam bardzo, że się tak dopytuję, ale pan miał taką zmienioną twarz...

— Opowiem pani wszystko później... Bardzo niemiła sprawa...

— Czy, czy...

— Słucham!

— Nie, nie, nie. Cieszyłam się z naszej przejażdżki do miasta.

— I nie cieszy się już pani, pani Miło?

— Cieszę — odpowiedziała bezbarwnym głosem, a myślała jednocześnie:

— Z tą kobietą go coś łączy!... Gdyby to były tylko jakieś interesy, kobieta nie wahałaby się i przyjechała do Kowojad. Jeśli zaś zatrzymała się i zaprasza go do miasta... A może nie chciała się fatygować przebyciem tych kilkunastu kilometrów?... — dociekała napróżno.

Spoglądała na Marcina, wpatrzonego w drogę przed siebie i poraz pierwszy widziała pionową głęboką zmarszczkę na jego czole.

— Jest albo zły, albo zmartwiony — myślała.

Prawie w milczeniu minęli Grabowo przemknęli koło odgałęzienia drogi, prowadzącej do Winowa i wjechali na drogę, wijącą się wśród drzew, bardziej wyboistą porożyta koleinami, dawno nienaprawioną tą samą, którą Marcin jechał po lekarza z Wilnowa.

Samochód podskakiwał co chwila, wyboje szarpały kierownicę w rękę Marcina.

— Potworna droga! — mruczał Marcin. — Dziw, że jadąc tędy w nocy, nie pogrochotałem wozu!...

— Dlaczego on nie mówi o tej kobiecie, która na niego czeka w mieście? — zadawała sobie pytanie Miła.

Dojechali wreszcie do miasteczka i zajęli miejsce na rynku przed dużym sklepem, gdzie Miła miała załatwić sprawunki.

Obok Marcina ujrzał sionkę, a nad nią szyld: „Hotel Obywatelski Wincentego Zarzyckiego“.

— Ona się tu zatrzymała! — stwierdził Marcin.

Мелинчук, Александр Александрович. Адрес: Москва, ул. Мухоморова, д. 1, кв. 63.